

Z Y G I E

P R Z E M Y S K I E

NR 29 (507) ROK XI 20 LIPCA 1977 R. CENA 2 ZŁOTE

POMNIK WDZIĘCZNOŚCI — SYMBOL PAMIĘCI WIECZNIE ŻYWEJ

Przemysł wyszedł z wojny z ogromnymi stratami materialnymi i ludzkimi. Całkowitemu zniszczeniu uległo 1568 budynków mieszkalnych, mosty na Sanie i większość zakładów pracy. Straty wojenne oceniano na 40 proc. majątku. Miasto pozbawione było prądu elektrycznego i wody. Niemcy wycofując się wysadzili w powietrze budynek hali maszyn wodociągów miejskich, kotłownię i stację pomp.

Ważnym czynnikiem, stabilizującym życie było powołanie w sierpniu 1944 r. Radzieckiej Wojennej Komendatury. Żołnierze Armii Czerwonej, którzy w dniu 27 VII przynieśli Przemysłowi wolność, angażowali się teraz do odbudowy tysiącletniego grodu. Już w sierpniu radzieckie władze wojskowe wraz z polskimi czynnikami administracyjnymi, przystąpiły do odbudowy zniszczonego dworca kolejowego i stacji towarowej. Gdy Zarząd Miasta rozpoczął prace zmierzające do odbudowy mostu na Sanie, z pomocą pośpieszyli żołnierze radziecy, którzy wyremontowali 7 ulic dojazdowych i dostarczyli część drewna na ten obiekt. Wraz z czerwonarmijskimi pracowali przy odbudowie miasta również saperzy Wojska Polskiego.

Pomoc wojska spotkała się z wdzięcznością nie tylko władz administracyjnych i politycznych, ale również społeczeństwa, czego najlepszym wyrazem było założenie w grudniu 1944 r. Związku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza. W tym samym miesiącu występowała w Przemysłu radziecka opera frontowa, ciesząca się ogromnym powodzeniem, w kinach zaś wyświetlano — w zapelnionych salach — filmy radzieckie.

Spółeczeństwo przemyskie z wdzięcznością za przelaną krew żołnierzy Armii Czerwonej w wyzwoleniu miasta oraz za pomoc w usuwaniu zniszczeń wystąpiło z inicjatywą budowy pomnika Wdzięczności.

13 maja 1945 r. ukonstytuował się Społeczny Komitet Budowy Pomnika, w skład którego weszli przedstawiciele Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stron-

nictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, Związku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza i Zarządu Miasta. W opublikowanej odezwie Komitet wzywał: „...całe społeczeństwo w mieście i powiecie przemyskim do udzielenia najdalej idącej pomocy w budowie pomnika — symbolu wdzięczności polskiej dla Armii Czerwonej za poniesione krwawe ofiary — przez dobrowolny udział w pracach przy wykonaniu tego pomnika, względnie o ofiarne wsparcie pieniężne tego wzniesłego celu... Niech każdy dobro- wolnie doloży swą ofiarną cegiełkę do dzieła tejsze budowy, w miarę swych sił i możliwości, by pomnik ten jak najrychlej stanął, jako widomy znak braterstwa broni, przyjaźni i wspólnie przelanej ofiarnej krwi”.

Na społeczny rezonans odezwy nie trzeba było długo czekać. Do sekretariatów partii Bloku Demokratycznego zgłaszali się ludzie deklarujący chęć udziału w budowie. W czasie ulicznej zbiórki pieniężnej zebrano 37 tys. złotych, kwotę jak na ówczesne stosunki dużą. Mimo trudnej sytuacji materialnej, wielu ludzi składało datki pieniężne w gotówce, inni zaś ofiarowywali przedmioty wartościowe lub udział w pracach budowlanych.

Zarząd Miasta czynił niemałe zabiegi, aby czynności przebiegały sprawnie. Rozpisano konkurs na projekt pomnika. Spośród kilkunastu nadesłanych, wybrano pracę architekta kijowskiego.

Pełnomocnikami władz miejskich do spraw technicznego nadzoru budowy zostali pracownicy Biura Technicznego Zarządu Miasta: inż. M. Chmielewska i technicy budowlani Wł. Karszub i F. Ilasz. W pracach brali też udział specjaliści czechosłowaccy.

Do akcji na rzecz budowy zaangażowała się miejscowa prasa. „Nowe Horyzonty” pisały: „Niedługo zaczną wracać do swojej ojczyzny synowie republiki Związku Radzieckiego. 2500 kilometrów przeszli w bezustannym boju, gromiąc armie nie-

miekie. Wrócą szczęśliwi do swoich domów, staną z powrotem przy swoich warsztatach pracy. Ale wielu z tych młodych chłopców z Czelabińska, Moskwy, Astrachania, pozostanie na obczyźnie. Padli w boju, niosąc wolność narodom uciemiężonym przez hitlerowskich najeźdźców. Gdzieś w dalekiej Rosji czeka ktoś ich powrotu — żona, matka, siostra lub brat. A oni nie wrócą. Skryła ich na zawsze obca ziemia. Polegli oni w lipcu 1944 roku, oswobodzając Przemysł”.

W krótkim czasie — bo niepełna w cztery miesiące — stanął na placu Na Bramie pomnik Wdzięczności. Skromny, surowy w wyrazie miał być widomą oznaką wdzięczności społeczeństwa przemyskiego i symbolem pamięci wiecznie żywej.

13 września 1945 roku, w obecności tysięcy mieszkańców miasta, przedstawiceli władz państwowych i samorządowych dokonano jego odsłonięcia. W imieniu Zarządu Miasta i Komitetu Budowy przemawiał wiceprezydent Przemysła M. Wiślicki, z ramienia Związku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej P. Zajączkowski, Wojska Polskiego — dowódca do spraw politycznych Szkoły Podchorążych Saperów por. T. Kędziński. Pamięć poległych uczczono salwą honorową i marszem żałobnym Chopina. Wzruszającą uroczystość zakończyła defilada polskiej i radzieckiej kompanii honorowej, którą przyjął płk gwardii A. Furaszew. Na poboczach pomnika złożono prochy żołnierzy poległych w bojach o Przemysł.

Pomnik w Przemysłu był jednym z pierwszych tego typu w Polsce. Po 32 latach w dniu Święta Odrodzenia zostanie on przeniesiony na plac Wielkiego Proletariatu.

ANDRZEJ ANDRUSIEWICZ

Przenosiny pomnika, który zrosł się na stałe z krajobrazem Przemysła i związał z jego historią, podyktowane były wieloma względami a m. in. brakiem reprezentacyjnego placu w mieście wojewódzkim oraz potrzebą usprawnienia komunikacji na placu K. Marksa.

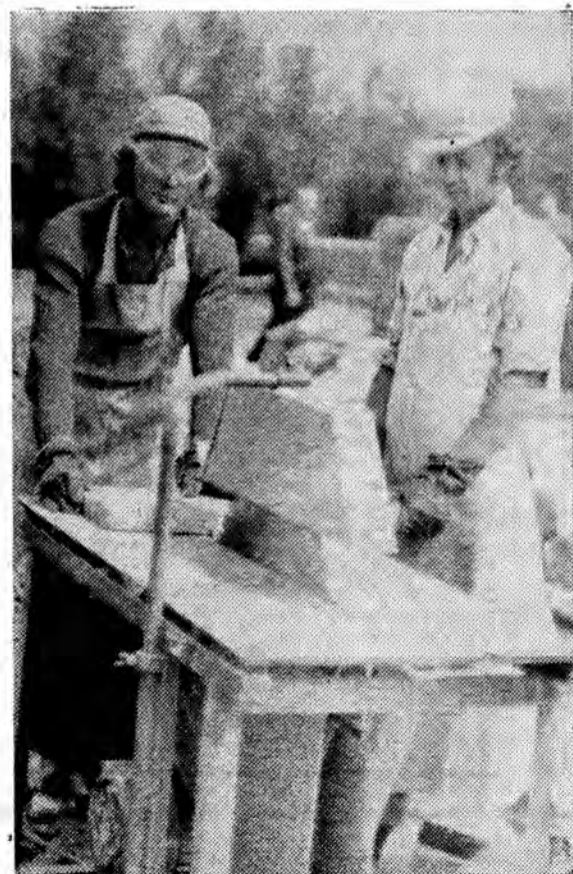
Mówi prezydent Przemysła Franciszek Kurek:

— Pomnik, którego odsłonięcie nastąpi w rocznicę PKWN, jest wierną kopią tego, który przemysłanie wybudowali 32 lata temu, dodatkowe jest wszystko to, co stanowi jego otoczenie i wystrój placu. Za trud wniesiony w to dzieło chciałbym podziękować projektantom i budowniczym — pracownikom Oddziału Gospodarki Komunalnej i żołnierzom Wojska Polskiego.

— ODE RELIANKI —

Projekt zagospodarowania placu wokół pomnika Wdzięczności opracował zespół Biura Projektów Budownictwa Komunalnego w Przemysłu pod kierownictwem mgra inż. architekta Stanisława Dziuba, prace nadzorował Andrzej Skawiński — dyr. OGK, kierownikiem budowy był Józef Wąs, kierownikiem robót budowlano-montażowych pomnika Henryk Jurczak.

Ażeby zdążyć na czas, pracownicy Oddziału Gospodarki Komunalnej i żołnierze nie żalowali rąk i potu.



PROGRAM OBCHODÓW ŚWIĘTA ODRODZENIA

Już po raz 33 obchodzą Święto Odrodzenia dumni z dotychczasowego dorobku i osiągnięć budownictwa socjalistycznego we wszystkich dziedzinach życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego. W bieżącym roku przypada również 25 rocznica uchwalenia Konstytucji PRL. Czwierćwiecze, jakie upłynęło od tego momentu przyniosło olbrzymie przeobrażenia w życiu naszego kraju.

Tegoroczne Święto Odrodzenia obchodzimy w roku 60-lecia Wielkiego Października, Polsko-radzieckiego sojuszu, przyjaźni i współpracy stanowiącej decydujący czynnik niepodległego bytu i rozwoju naszej Ojczyzny, są podstawą jej bezpieczeństwa i mocnej pozycji międzynarodowej.

Wojewódzki Obywatelski Komitet Obchodów Święta Odrodzenia opracował program, w którym na czoło wysuwają się:

— UROCZYSTA SESJA WRN I WK FJN (ODBEDZIE SIĘ ONA 21 BM, O GODZ. 10 W SALI WDK) POŁĄCZONA Z WRĘCZENIEM SZTANDARU DLA WRN I DEKORACJĄ ODZNACZENIAMI PANSTWOWYMI;

— UROCZYSTE WIEC SPOŁECZEŃSTWA WOJEWÓDZTWA I MIASTA PRZEMYSŁA POŁĄCZONY Z ODSŁONIĘCIEM POMNIKA WDZIĘCZNOŚCI NA PLACU WIELKIEGO PROLETARIATU (21 BM, O GODZ. 17).

W miastach i gminach zaciągnięte zostaną warty honorowe, a także złożone wieńce i wianki kwiatów w miejscach pamięci narodowej. Odbędą się w tym czasie również uroczyste sesje rad narodowych i komitetów FJN. Natomiast w zakładach pracy od 18 bm. trwają Konferencje Samorządów Robotniczych.

Na obozach młodzieżowych i koloniach letnich oraz w innych środowiskach odbywają się spotkania z kombatanami, działaczami politycznymi i społecznymi. Czynne są okolicznościowe wystawy. Szczegółowy program imprez z okazji Święta Odrodzenia podają afisze. Ograniczamy się zatem do zwrócenia uwagi tylko na niektóre pozycje. I tak:

22 lipca o godz. 9 na kortach „Czuwaju” rozegrany zostanie finał turnieju tenisowego „O Puchar Prezydenta Przemysła”, zaś o godz. 15 na stadionie „Polonii” rozpocznie się międzyszakładowy turniej w piłce nożnej. O godz. 17 w sali Wojewódzkiego Domu Kultury koncertować będzie zespół estradowy „Łada” z Sambora, odbędzie się również występ Małej Estrady WDK.

W Jarosławiu na przystani „Start” o godz. 11 przewidziano zawody kajakowe „O błękitną wstęgę Sanu”, a o godz. 15 turniej piłki siatkowej drużyn zakładowych „O Puchar Naczelnika Miasta”.

23 lipca o godz. 17 na Rynku przed siedzibą UM w Przemysłu (w razie niepogody w sali WDK) — „Zagraj mi muzycko”, czyli koncert kapel ludowych. O godz. 18 w Klubie MPIK miłośnicy muzyki poważnej będą mieli okazję wysłuchać koncertu kameralnego w wykonaniu artystów Rzeszowskiej Filharmonii. W Przeworskim Domu Kultury o godz. 17 koncertować będzie zespół „Łada”, zaś w Ubieszynie (gmina Tryńcza) odbędzie się zlot ognisk zakładowych TKKF. W Lubaczowie tamtejszy MOSiR organizuje o godz. 10 masowe zajęcia na ścieżce zdrowia.

24 lipca w Przemysłu o godz. 17 w WDK — „Z najlepszymi życzeniami” — program rozrywkowy przygotowany przez Estradę Rzeszowską. W Jarosławskim Domu Kultury o godz. 18 — koncert zespołu pieśni i tańca „Gacoki”. W Przeworsku o godz. 10 na boisku MOSiR — finał turnieju piłki ręcznej seniorów „O Puchar Naczelnika Miasta”. W Lubaczowskim Domu Kultury o godz. 11 — koncert zespołu „Łada”.

NA PÓŁMETKU

W 102,4 proc. wykonał przebieg plan wykonał w 112 proc., a przemysł terenowy w 111,3 proc.

Najwyższą dynamiką wzrostu poszczycić się mogą: Spółdzielnia Inwalidów im. J. Kilińskiego w Dynowie — 165 proc., Spółdzielnia Pracy „Jedność” Krawiecko-Kuśnierska w Jarosławiu — 137,4 proc., Zakłady Wyrobów Galanterijnych w Lubaczowie — 130,2 proc., Zakłady Przemysłu Dzierwiarskiego „Jarlan” — 125,3 proc., Bielska Fabryka Maszyn Włókienniczych „Befama” Zakład w Lubaczowie — 123,2 proc.

Przyniosły efekty działania partii i administracji państwowej na rzecz większego podporządkowania produkcji potrzebom rynku. Uwidoczniło się to w wielu zakładach, niektóre uzyskały w tym względzie liczące się wyniki. Np. Zakłady Wyrobów Galanterijnych plan sprzedaży na zaopatrzenie rynku wykonały w 163,6 proc., Zakłady Płyt Piłśniowych — 259,2 proc., Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo - Pszczelarska —

234,7 proc., Spółdzielnia Pracy Przemysłu Chemiczno-Mineralnego „San” w Jarosławiu — 172,6 proc.

W eksporcie pomyślnie realizowały zadania: Zakłady Automatyki „Mera-Polna”, Zakłady Chemii Gospodarczej „Pollena-Astra”, Zakłady Przemysłu Dzierwiarskiego „Jarlan”, Spółdzielnia Pracy Przemysłu Metalowego w Jarosławiu.

Wykonanie planu przez cały przemysł nie oznacza wcale, że wywiązały się z zadań wszystkie przedsiębiorstwa. Tylko w 91,3 proc. wykonała plan Huta Szkła Opakowaniowego w Jarosławiu, w 92,5 proc. Spółdzielnia Pracy Przemysłu Drzewnego w Przemysłu. Pierwsza, jako przy czynny takiego stanu, podaje duży wskaźnik braków, pozostałe automatów, trudności kadrowe, druga — brak zbytku na beczki, gdyż odbiorcy stosują coraz częściej opakowania plastikowe, jako tańsze i praktyczniejsze.

Średnia płaca w przemyśle wynosiła 3543 złote i była wyższa od ubiegłorocznej o 9,7 proc. Wydajność pracy wzrosła o 10,4 proc.

Obroty handlu na wsi zwiększyły się o 21 proc., w miastach o 14,2 proc. Widoczna dynamika nastąpiła w odniesieniu do artykułów przemysłowych. Jedynie tylko Centrala Rybna nie wykonała planu. Najlepsze wyniki osiągnęły: „Cepelia”, PP „Polmozybit” i „Konsumy”.

2 000 SAMOCHODÓW W CIĄGU DOBY

W pierwszej dekadzie lipca br. na przejściu granicznym w Medyce padł rekord: służba graniczna i celna odprawiły 2 000 samochodów osobowych i autobusów, którymi wyjeżdżało za granicę lub wracało do kraju kilka tysięcy turystów. Ażby podjąć tak dużemu ruchowi, a jednocześnie skrócić do minimum okres wyczekiwania na odprawę, dyrekcja Urzędu Celnego zwiększyła obsadę placówki, mimo trudności kadrowych.

PRZEDTERMINOWA MODERNIZACJA „POLNEJ”

Zaloga generalnego wykonawcy — Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Rzeszowie i inwestora czyli Z. A. „Mera-Polna”, przed terminem dyrektorzy w dniu 27 czerwca br. przekazały do eksploatacji zadanie inwestycyjne pod nazwą: „Rozbudowa i modernizacja Z. A. „Mera - Polna” dla zwiększenia produkcji elementów automatyki” o wartości kosztorysowej 86,8 mln zł i przyroście zdolności produkcyjnej 131 mln złotych.

Również przed terminem budowlani przekazali halę produkcyjną. W wyniku realizacji tej inwestycji, oprócz efektów produkcyjnych — wydalenie poprawiły się warunki socjalne załogi.

Duży udział w przedterminowej realizacji tej inwestycji mieli członkowie PZPR.

1 100 TON TRUSKAWEK

Nielatwy żywot miał „Ogrodnik” w czasie tegorocznego skupu truskawek. Warunki klimatyczne spowodowały, że w naszym województwie okres skupu, który zwykle trwa półtora miesiąca, skrócił się do 10 dni. Bywały dni, że punkty skupu Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo - Pszczelarskiej przyjmowały po 250 ton tych owoców, wymagających natychmiastowego niemal przeobrażenia lub wysyłki.

W br. skupiono około 1 100 ton truskawek, tj. trzykrotnie więcej niż w latach poprzednich. Mimo tak dużej podaży utrzymano cenę na jednym poziomie, co zostało dobrze przyjęte przez plantatorów i stanowi zachętę do kontynuowania uprawy w latach następnych.

Część truskawek Spółdzielnia przerobiła na kompoty we własnym, niewielkim zakładzie w Jarosławiu, głównie jednak kierowała je na rynek i eksport, m. in. do RFN (400 ton) i Czechosłowacji (360 ton).

PRZODUJĄCY DOSTAWCY

Przy przeciętnej wydajności 2 tysięcy litrów, krowa, która daje ponad cztery tysiące litrów mleka rocznie zaliczana jest do rekordzistek. A właśnie siedem takich dorodnych sztuk bydła mlecznego posiada w swojej oborze Feliks Jamro z Hadli Kańczuckich, który w ub. roku dostarczył do zlewni przeszło 28 tysięcy litrów mleka. Do przodujących dostawców należy również Stanisław Brylic z Dachnowa, w którego stadzie znajdują się krowy dające średnio po 3 920 litrów mleka oraz Maria Dec z Cieplic, która od pięciu krów dostarcza rocznie ponad 17 tys. litrów mleka w najwyższej klasie A. Ta trójka rolników zdecydowanie wyróżnia się spośród 28-tysięcznej rzeszy indywidualnych dostawców, z których gospodarstw pochodziło w ub. roku 57,5 mln litrów mleka, skupionego przez Wojewódzką Spółdzielnię Mleczarską.

ZBOWIDOWCY W OSIEDLU

Koło Miejskie ZBoWiD w Przemysłu liczy prawie 1 000 członków (w tym 138 podopiecznych) i jest najliczniejszym w województwie, zrzesza bowiem szóstą część stanu całej organizacji. Uchwala zebrania sprawozdawczo-wyborczego z 22 maja 1977 r. zobowiązała zarząd do zorganizowania grup działania ZBoWiD przy komitetach osiedlowych. Praca w tym kierunku została już podjęta i należy się spodziewać, że wkrótce grupy rozpoczną działalność.

Przy każdej powoływanej sekcji (odpowiedniki komisji działających przy kole). Wydaje się, że szczególne obowiązki spoczywać będą na komisjach socjalno-bytowych. Ludzie bowiem starzejają się — otoczenie ich opieką jest troską zasadniczą, na co Urząd d/s Kombatanów nie szczędzi środków, chodzi tylko o to, by trafiały one do faktycznie potrzebujących.

T. N.



DO SŁONNEGO PO ASFALCIE

Rejon Dróg Publicznych kładzie asfalt na 6-kilometrowym odcinku drogi od Dubiecka do Słonego. Roboty postępują szybko, ku zadowoleniu wczasowiczów spędzających urlop w tej miejscowości (znajdują się tam m. in. ośrodki wypoczynkowe ZNP, WZKR).

Mimo pełni sezonu urlopowego i masowych wyjazdów wakacyjno-wypoczynkowych, stali czytelnicy pamiętają o „Zyciu”, czego dowody mamy w nadsyłanej korespondencji.

Panowie Ryszard Jojczyk i Jerzy Wiącek przestali pozdrowienia z wczasów w Nowym Sączu, zaś już po raz drugi przepiękną karteczkę otrzymaliśmy z Kaszub (konkretnie z Kościerzyny), po których wędrują młodzi przemysłacy ze swymi opiekunami.

Napisali do nas ponadto: z IV Ogólnopolskiej Biesiady Literackiej — Zbigniew Janusz; uczestnicy kolonii zdrowotnej TPD w Oleszycach; z urlopu spędzanego we Lwowie — Krystyna i Tadeusz Subikowie; z wizyty na ORP „Błyskawica” — Władysław Mazur; z nad Jeziora Turawskiego — państwo Jawornicy; przebywający na obozie w Chrewcie młodzieżowcy z Z. A. „Mera-Polna”. Dziękujemy!



Plaża nad Jezioro Turawskim.

KURSY DLA KOBIEC



Poradnia Gospodarstwa Domowego Ligi Kobiet w Przemysłu, prowadzona przez Marię Hoffman, zorganizowała w bieżącym roku 13 kursów o różnych kierunkach nauczania. Ostatnim był kurs kroju i szycia (1 stopnia), które ukończyło 17 pracownic Zakładów Wyrobów Powlekanych „Sanwil”. Szkolenie finansowała Rada Zakładowa, zajęcia prowadziła Danuta Maliczowska — nauczyciel Technikum Odzieżowego.

Kursantki (na zdjęciu w czasie nauki kroju) są zadowolone ze zdobycia nowej umiejętności, gdyż przyda się ona przy niedostatku usług krawieckich.

Fot. TZ

DZIĘKUJEMY!



Każde przedsięwzięcie w zespole M. Matagowskiego podejmuje się w oparciu o rzetelną wiedzę i ekonomiczne wyliczenia. Dzięki temu produkcja stoi na wysokim poziomie. Przykład działa. W gminie Przemysł specjalistycznych zespołów i spółdzielni ogrodniczych coraz więcej.

O planach społeczno-gospodarczego rozwoju miast i gmin województwa mówią „Życiu” I sekretarze miejskich i gminnych komitetów partyjnych a zarazem przewodniczący rad narodowych

DZIŚ PRZEMYSŁ

I SEKRETARZ KG PZPR GRZEGORZ PIĄTKOWSKI: — MAMY AMBICJĘ ZOSTAĆ ZAGŁĘBIEM WARZYWNYM...

Nasza gmina liczy 2300 rozdrobnionych gospodarstw prowadzonych głównie przez dwuzawodowców (wynika to z jej położenia wokół miasta), mimo to dążymy do tego, by produkcja była duża. Mamy ambicję zostać zagłębem owocowo-warzywnym.

Nie oznacza to bynajmniej, że zaniebujemy produkcję roślinną czy zwierzęcą. Struktura upraw jest prawidłowa — dominują pszenica, jęczmień, kukurydza i buraki cukrowe. Potentatem w produkcji zbóż jest spółdzielnia produkcyjna w Hermanowicach. Gospodarstwa Sośnickiego i Czastkowej z Ujkowic oraz Władysława Kamińskiego z Rożubowic specjalizują się w produkcji mleka. Zespół Radochońskiego w Belwinie prowadzi hodowlę owiec, a w Ujkowicach w toku organizacji jest młodzieżowy zespół tuczu trzody chlewnej. Wykonaliśmy już roczny plan rozprawienia macior. Zapotrzebowanie na nie jest w dalszym ciągu bardzo duże. Pomysłnie wywiązaliśmy się z półrocznego planu skupu żywności i mleka. Również gospodarka ziemią jest prawidłowa. Drugi przegląd wykazał w gminie około 180 ha ziemi, która już została w całości zagospodarowana, głównie przez sektor uspołeczniony. Realizacja zadań gospodarczych przebiega zatem pomyślnie.

W czynach społecznych postawiliśmy sobie zadanie poprawy stanu dróg lokalnych. W tym roku kontynuujemy modernizację drogi z Krównik do Łuczyc i dalej z Łuczyc do Rożubowic. Zaangażowanie mieszkańców jest bardzo duże. Nikt się nie ociąga. Drogi mają już podbudowę i roboty ziemne zaawansowane w ponad 70 procentach. Jednakże nie wszystko można zrobić czynem. I tu leżymy, bo otrzymaliśmy ledwie pół miliona złotych dotacji, podczas gdy wartość robót wykonywanych przy udziale społeczeństwa wynosi ogółem 4,8 mln

złotych (wykonanie za półrocze — 1,8 mln zł).

Oprócz wymienionych odcinków, na długości 1 km utwardzamy drogę w Grochowcach. W tejże wsi zagospodarowano również cmentarz komunalny. Do końca bm. zostanie w całości zagospodarowane otoczenie oddanej wiosną do użytku remizy strażackiej w Ujkowicach. Aktywność społeczna jest naprawdę duża.

Jak już wspominałem — z uwagi na specyfikę gminy podmiejskiej — dążymy do rozwoju ogrodnictwa. Mamy mocną w tej dziedzinie spółdzielnię produkcyjną w Ostrowie. W bieżącym roku zawiązała się druga tego typu spółdzielnia w Nehrybce, która dostarcza na rynek ogórki spod folii i wczesną kapustę. Spółdzielnia ta — mimo obiektywnych towarzyszących jej narodzinom — wykazuje tendencje rozwojowe. Najlepszy dowód, że przybyło czterech kolejnych członków. Przejmuje ona

bazę z kółka rolniczego i świadczyć będzie usługi mechaniczne na rzecz wsi.

Z myślą założenia spółdzielni ogrodniczej noszą się również mieszkańcy Łuczyc. Ta forma gospodarowania jest przyszłościowa, gdyż coraz więcej rolników zdaje ziemię (czynią to nie tylko ci w podeszłym wieku, lecz także dwuzawodowcy, dla których praca w mieście jest bardziej intratna). Zatem spółdzielnia oraz oczywiście duże, ukierunkowane gospodarstwa i chłopskie zespoły — to następny.

Mają po temu warunki i tradycje ogrodnicze wieś takie jak Ostrow i Wapowce. W Ostrowie prowadzi działalność zespół ogrodniczy Macieja Małagowskiego. To z ich szklarni pochodziły pomidory, jakie mieliśmy do tej pory na przemyskim rynku. Natomiast w Wapowcach mamy siedmohektarowy zblokowany sad wiśniowo-śliwowy. To są właśnie zrebry pod zielone zagłębie...

Notowała: A. B.



Przy zbiorze pomidorów Barbara Weryszka.

Fot. TZ

RUCH NA MLECZNEJ DRODZE

ŻYCIE

rozmawia

z prezesem Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej — ROMANEM JAREMĄ

— W roku minionym nastąpił bardzo poważny wzrost dostaw mleka. Był to efekt m. in. wprowadzenia korzystniejszych cen. Zachęciły one rolników do intensyfikacji tej gałęzi produkcji, a także do poprawy jakości dostarczanego surowca. Przybyło mleka w klasie „A”. Ten skok na mlecznej drodze był poważny. Nie oznacza to bynajmniej, że stanowił pułap możliwości. Plan skupu w roku bieżącym wynosi 80 mln litrów, czyli jest o 6,6 proc. wyższy od wykonania za rok 1976. Jakie są kierunki działania WSM, zabezpieczające jego realizację?

— Zarówno w roku bieżącym, jak i w następnych, koncentrować będziemy uwagę na pozyskiwaniu coraz większej liczby dostawców. W roku ubiegłym mieliśmy ich około 28 tysięcy. Nie są to jednak wszyscy hodowcy bydła, dysponujący nadwyżkami mleka towarowego. Do końca br. powinniśmy zorganizować 10 zespołów chłopskich oraz postawić na odpowiednim poziomie 900 gospodarstw specjalistycznych i specjalizujących się w produkcji mleka. Jesteśmy zdania, że mleko powinno być odbierane wprost z zagrody, dlatego upowszechniamy formę skupu obwoźnego. Zdajemy sobie również sprawę z faktu, jak duże znaczenie ma obsługa producenta. Wzrosły wymagania wobec pracowników zlewni...

— Niebagatelną rolę odgrywa stan sanitarny obór i bydła, racjonalne żywienie...

— Wspólnie z gminną służbą rolną i weterynaryjną przeprowadzamy przeglądy bydła i obór w gospodarstwach objętych wieloletnimi umowami kontraktacyjnymi. Pozytywna ocena zespołu kontrolującego jest równoznaczna z gwarancją klasyfikacji mleka w klasie „A”. Przeprowadzimy 100 pokazów higienicznego i prawidłowego doju oraz kilkadziesiąt pokazów pielęgnacji skóry i racic u bydła. Dwa i pół tysiąca gospodarstw służyć nam będzie jako przykład należytego wykorzystania zasobów paszowych. Wzorem lat poprzednich organizujemy konkurs „Więcej mleka wysokiej jakości”. Służymy nadto rolnikom pomocą w modernizacji obór i ich urządzeniu.

— Niemalże pretensji mieli dostawcy do pracy zlewni.

— Nie pozostawiliśmy głusi na sygnały płynące z terenu. Dążymy stale do tego, by ocena przyjmowanego mleka, jak również klasyfikacja i segregacja prowadzone były rzetelnie, zgodnie z obowiązującymi normami. Mamy także na uwadze zsynchronizowanie pracy zlewni z potrzebami dostawców, bo nieraz trzeba będzie odbierać mleko dwa razy dziennie. Korygujemy sieć punktów skupu tak, by odpowiadała interesom dostawców. By zwiększyć udział mleka z PGR i RSP upowszechniamy bezpośredni odbiór z ich obór na koszt WSM.

— Mleczna droga nie kończy się na zlewni. To tylko jeden z etapów. Następny, to przetwórstwo...

— W przetwórstwie obowiązuje zasada kierowania maksymalnej ilości surowca do produkcji wyrobów rynkowych, zwłaszcza mleka spożywczego, masła, twarogów, serów dojrzewających. Zależy nam na uzyskaniu ok. 85 procent serów twardych w I gatunku oraz na zdobyciu

znaku jakości dla masła produkowanego w Lubaczowie. Pierwsze półrocze zakończyliśmy pomyślnie. Dla przykładu podam, że dynamika produkcji w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego wyniosła w mleku spożywczym 113,4 proc., śmietanie — 112,6 proc., serach topionych — 117,7 proc. i w dojrzewających — 108,7 procent.

— Jak to się dzieje, że produkcja wydatnie wzrasta, a tymczasem nawet sklepy branżowe nie gwarantują ciągłości sprzedaży...

— Wynika to z pewnej niechęci detalu. Sprzedawcy ubezpieczają się na wypadek, żeby coś nie zostało i zamawiają mniej. Artykuły mleczarskie wymagają bowiem właściwego przechowywania, a nie wszystkie sklepy mają po temu warunki. Stąd się bierze owa ostrożność. Sklepy branżowe powinny jednak mieć ciągłość sprzedaży. Jeśli czasem dostawy się opóźniają, to nie z winy mleczarni. Uzależnieni bowiem jesteśmy od transportu STW, która ma ograniczone możliwości przewozowe, i choć traktowani jesteśmy priorytetowo, zdarzyć się może nieprzewidziana awaria... Zdajemy sobie sprawę, że sporo rezerw tkwi jeszcze w aktywizacji sprzedaży artykułów mleczarskich na wsi, że za mało ich jest w zakładach stołowych i w szkołach. Dzieci też nie lubią pić mleka. Akcją „Szklanka mleka dla ucznia” zamierzamy spopularyzować poprzez konkursy z nagrodami.

— Sprawna realizacja zadań wymaga także rozwoju i modernizacji bazy materiałowo-technicznej...

— Za ponad 10,5 mln złotych zakupimy w br. maszyny i urządzenia, a na roboty budowlano-montażowe wyasygnujemy przeszło 2,5 mln zł. W planie ujęto rozbudowę kazeiniarni i magazynów w Lubaczowie, obudowę komory chłodniczej i nadbudowę magazynu w Przemyslu oraz rozbudowę zakładu w Harcie. Została już zainstalowana chłodnia w Olszanach, dzięki czemu poprawiła się trwałość twarogów i serków smakowych, które się tam produkują.

— Na nic modernizacje, nowoczesne urządzenia, jeśli zawiodą ludzie...

— To oczywiście, że realizacja zadań gospodarczych nie powinna przesłaniać troski o człowieka. Dlatego nieustannie dążymy do poprawy warunków bhp i socjalno-bytowych, zgodnie z ustaleniami konferencji ekonomicznej. Na przykład o 7 proc. zwiększamy fundusz socjalny i o 70 proc. wydatki na wczasy pracownicze. Planujemy przeszkolić około 600 osób na kursach kwalifikacyjnych.

DULSKIEJ NIE MA — DROBNOMIESZCZAŃSTWO NIE UMARŁO

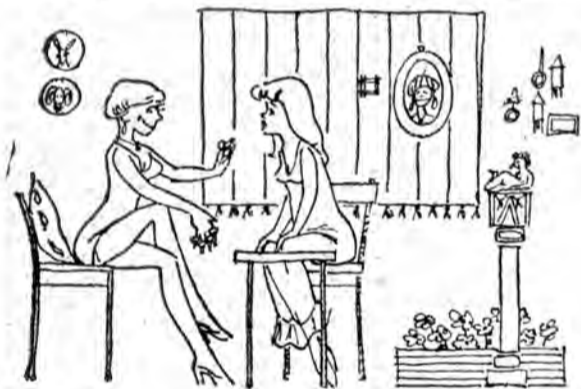
„Płytka byłaby polityka wiążąca pomyślność człowieka wyłącznie z dostatkami materialnym. Człowiek, aby nazwać swoje życie bogatym i pełnym, potrzebuje o wiele więcej. Na wyższym poziomie rozwoju społecznego coraz ważniejsze stają się warunki społeczne i kulturalne; świadomość rozwoju kraju, poczucie społecznej sprawiedliwości i bezpieczeństwa socjalnego, więź społeczna i współuczestnictwo w życiu narodu, dostęp do wiedzy i kultury, zapewnienie opieki nad zdrowiem i dobrych warunków wypoczynku, ochrona i kształtowanie środowiska naturalnego oraz wiele innych czynników”.

E. GIEREK

Tym wartościom przeciwstawiane są niejednokrotnie przyziemne i ubogie intelektualnie „ideale” drobnomieszczańskie. Na czym one polegają? Pozornie — w pewnym zakresie wydają się one bardzo harmonijnie współgrać z naszym programem podnoszenia dobrobytu narodu, forsownie rozwijającym w ostatnim pięcioleciu. Przez to niejednokrotnie wydają się bliskie i godne aprobaty. Partia postuluje pomnażanie bogactwa społecznego, a drobnomieszczech wola odczo: tak jest — ja też chcę się bogacić! Nawołujemy do ekonomizowania, do oszczędzania — a drobnomieszczańskie skwapliwie przytakują; chcemy ciułać, gromadzić dobra materialne, urządzać sobie wygodne, zaciszne gniazdko, w którym można żyć nowoczesnie, spokojnie.

I właściwie nie można potępiać tych tendencji, gdyż dotyczą one rzeczy tylko sfery środków ułatwiających codzienne bytowanie człowieka. Ale już wkrótce dostrzeżemy istotne różnice w drobnomieszczańskim i socjalistycznym podejściu do kwestii dobrobytu.

Po pierwsze — cel życia. Dla człowieka o mentalności drobnomieszczańskiej stałe pomnażanie dóbr materialnych jest CELEM samym w sobie. Wówczas miernikiem wartości człowieka i jego prestiżu — jest wysokość konta bankowego, marka i rok produkcji posiadanych samochodów itp. Kto mniej zasobny, kogo nie stać na imponowanie pieniędzmi, wystawnymi przyjęciami, możliwościami kupowania protekcji itd. — ten stoi znacznie niżej w mieszczańskiej hierarchii



— Mówisz, że Mazury piękniejsze. Możliwe, ale my spędzamy urlop tylko za granicą, kto by tam w kraju...

ważności, choćby był prawym, szlachetnym, wykształconym i pełnym talentów człowiekiem.

Po drugie — istnieją zasadnicze różnice w METODACH zdobywania dóbr materialnych, służących ulepszeniu egzystencji ludzkiej. Partia podkreśla stale, że metodą tą jest praca — uczciwa i wydajna, solidna i nie wymagająca „poprawek”. Praca pomnażająca nasz wspólny dorobek.

Fundamentem tej postawy jest więc patriotyzm, jest altruizm w najszerszym pojęciu — jako gotowość do działania na rzecz ogółu, wiązanie interesu indywidualnego z dobrem publicznym. Natomiast dominującą cechą postawy mieszczańskiej jest egoizm i tendencja do dorabiania się nie razem ze społeczeństwem, lecz jego kosztem.

Tupeć, cwaniactwo, rozpychanie się lokciami — to klasyczne metody działania tego typu ludzi. Nie pracować się, ale jak najwięcej zarobić, jak najszybciej się wzbogacić. Zdobywać, posiadać wiele, górować tym posiadaniem nad innymi, imponować kieszą!

Nachalność w zdobywaniu pieniędzy może objawiać się np. usiłowaniami oszukiwania państwa i ukrywania swych prawdziwych dochodów, z drugiej strony — bezczelnym „żyłowaniu” klientów. Postępują tak niektórzy ludzie z kręgów tzw. inicjatyw prywatnej. Oczywiście, nie dotyczy ten zarzut tych, którzy działają zgodnie z interesem społecznym i z przepisami państwowymi rzetelnie prowadzą swoje placówki.

Drobnomieszczańska „pazerność” na pieniądze leży też niejednokrotnie u podłoża tworzenia się kumoter- skich klik w niektórych przedsiębiorstwach czy instytucjach. Klika ustala np. taki „podział pracy”, który pozwala wykorzystywać zakładowy fundusz płac ponad normalne możliwości. Członkom klikki daje się, powiedzmy, wiele dodatkowych prac zleconych, z góry wiedząc, że będą one wykonane źle, że są w zakładzie inni ludzie, zdolniejsi, o wyższych kwalifikacjach, którzy mogliby prace te wykonać znacznie lepiej i solidniej.

Nie o to chodzi! — Chodzi o uzupełnienie sobie portfeli, o cwaniackie „wydojenie” kasy państwowej czy spółdzielczej.

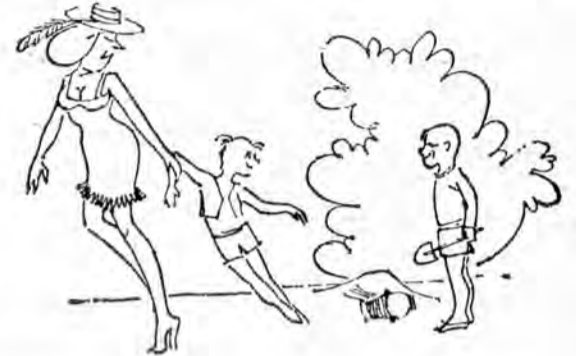
Inny przykład: zdarzają się jeszcze czasem — wbrew wyraźnie sprecyzowanym przez partię zasadom polityki kadrowej — przypadki ciągnięcia w górę ludzi miernych zawodowo, ale za to wygodnych dla niektórych szefów działających nie zawsze uczciwymi metodami. Bo miernota nie „podskoczy”, bo nie otworzy ust, nie skrytykuje zła, będzie milcząco aprobowała poczynania klikki.

Należy również podkreślić szczególne niebezpieczeństwo oddziaływania drobnomieszczańskiej, aspołecznej moralności na ludzi młodych, którzy dopiero wcho-

dzą w życie społeczne i nie są uodpornieni na obec- nam wzorce postępowania.

KULT RZECZY — to dewiza drobnomieszcza-cha. Przez ten pryzmat patrzy on na wszystko. Używając pojęć z zakresu filozofii — mieszczańskie mierniki wartościowania opierają się na reifikacji, czyli urzeczowieniu każdego obiektu. Np. las w takim pojęciu — to po prostu drewno i celuloza. A człowiek? — On też jest rzeczą ocenianą z punktu widzenia korzyści, jakie może przynieść drobnomieszczechowi. A więc np. warto być blisko z X-em, bo decyduje o prem- iach, podobnie z Y-kim, ponieważ od niego zależy, powieźmy, przydział materiałów budowlanych. Natomiast Z-ta można lekceważyć, bo wprawdzie mądry i sympatyczny, ale nie decyduje o niczym.

Urzeczowienie stosunków międzyludzkich, zawieranie przyjaźni i koleżeństwa nie na podstawie bezinteresownej sympatii i wspólnych zainteresowań, idea-



— Nie baw się z nim, jego tata jest tylko brzydkiem!

łów, lecz zimnej kalkulacji kupieckiej — oto jedna ze znamienych cech drobnomieszczańskiej etyki i mentalności. Wszystko to jest zaprzeczeniem humani- stycznych walorów etyki socjalistycznej. My bowiem dążymy do szybszego pomnażania dóbr materialnych społeczeństwa, ale dobrobyt traktujemy jako wa- nek rozkwitu najwyższych wartości ludzkich: twó- czej działalności człowieka, szlachetności charakteru, wrażliwości na radość, ale i cierpienie innych, chęci niesienia pomocy każdemu potrzebującemu.

W epoce rozwiniętego społeczeństwa socjalistycz- nego człowiek stanie się, dzięki własnej, wysokowy- dajnej pracy, posiadaczem i dysponentem wielu rze- czy, ale nie powinien być ich niewolnikiem. Nie po- winien nigdy dawać się zdominować przez sztucznie rozdmuchiwane potrzeby prestiżowe, niezdrowy pęd do gromadzenia przedmiotów kosztem zaniedbywania swych duchowych aspiracji. A przecież takie tenden- cje obserwujemy właśnie w zasobnych społeczeń- stwach burżuazyjnych, które tak imponują naszym „wyznawcom” zachodniego stylu życia i myślenia.



LECH WINIARSKI
Rys. E. KMIĘCIK

KOLOR W MALARSTWIE J. JAROSIEWICZ

Kolor był i pozostaje nadal w centrum zainteresowań malarzy. Efekty percepcji barw- nej wykorzystywali w praktyce dawni mistrzowie, jednak dopiero w drugiej połowie XIX wieku, zaczęto podejmować próby dochodzenia do ogólnych prawideł estetyki kolorów w malarstwie. W XX wieku znalazło to swe odbicie w teorii, co wyzwoliło prawdziwą eksplozję kierunków artystycznych, preferujących kolor.

Nurty te znalazły swoich zwolenników i przeciwników również na gruncie polskim o- statnich dziesięcioleci. Wśród malarzy zafascynowanych kolorem, znajduje się Jadwiga Jarosiewicz, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, uczennica profesora Czesława Rzepińskiego. Jej twórczość rozwija się samodzielnie, nie podlega zmianom mód i kierunków artystycznych. W obrazach widać tendencje do zwartego i logicz- nego działania za pomocą zdecydowanej barwnej plamy, przemawiają one do widza wy- łącznie poprzez pryzmat koloru i jego roli w kształtowaniu tego, co chce powiedzieć.

Andrzej Pollo, autor katalogu „Malarstwo Jadwigi Jarosiewicz”, pisze o jej twórczo- ści — „Sztuka Jadwigi Jarosiewicz ma przy tym wszystkim jeszcze jeden rys. Jest w niej wyraźnie odczuwalny, ciepły, powiedziałbym zmysłowy, stosunek do otaczającego artyst- kę świata. Powoduje to, że jakkolwiek świat ów jest dla niej raz inspiracją, kiedy in- dziej tylko pretekstem, malarstwo to jest czytelne i łatwe w odbiorze”.

Wystawa J. Jarosiewicz czynna jest w Muzeum Okręgowym do 27 lipca br.



ZANIM PRZYSZŁO WYZWOLENIE

II



13 lipca przeszedł do natarcia przeciwko wojskom niemieckim grupy Armii „Północna Ukraina” — Pierwszy Front Ukraiński, dowodzony przez marszałka Iwana Koniewa, który uderzył dwoma zgrupowaniami na kierunki: Tarnopol — Lwów i Sokal — Ra-

wa Ruska (operacja lwowsko-sandomierska). Pokonując zaciekle opór nieprzyjaciela, wojska I Armii Pancerniej Gwardii, pod dowództwem gen. płk. Michaiła Jefimowicza Katukowa (późniejszego marszałka wojsk pancernych ZSRR), wczesnym rankiem 21 lipca 1944 roku ruszyły spod Rawy Ruskiej do natarcia w kierunku Lubaczowa. Niemcy odchodząc na południe ku Przemyślowi oraz na zachód za San do Jarosławia zostawili w Narolu, Cieszanowie i Oleszycach silne grupy osłonowe z czołgami i wozami pancernymi. Pancerniacy gen. Katukowa ruszyli przez Narol w kierunku Cieszanowa i Oleszyc z planem dojścia do rzeki San k. Jarosławia.

Wzdłuż drogi z Cieszanowa do Oleszyc nacierał 8 Gwardyjski Korpus Zmechanizowany bohatera Związku Radzieckiego gen. Iwana Dremowa, z jego lewej strony, przez Łukawiec, Wielkie Oczy w kierunku Radymna podążały czołgi 11 Korpusu Pancernego Gwardii gen. Andrzeja Hetmana. Wieczorem 22 lipca desanty piechoty zmotoryzowanej na czołgach z gwardyjskich brygad zmechanizowanych — dwudziestej Amazaspas Babadżaniana oraz dwudziestej pierwszej A. Tiemnika, osiągnęły prawy brzeg Sanu na północ od Jarosławia.

Nacierające oddziały radzieckie od Narola aż po Cieszanów nie napotykały większego oporu nieprzyjaciela, ponieważ główne siły osłonowe Wehrmachtu i SS z grupy Armii „Północna Ukraina”,

przygotowywały obronę w Oleszycach. Dysponowały one czołgami „tygrys”, wozami pancernymi, lekką artylerią oraz kompaniami piechoty na furmankach. W Oleszycach dowództwo niemieckie zaplanowało postój i przygotowanie się do obrony. Była godz. 16. Niemcy nie spodziewali się tak nagłego i szybkiego ataku pancerniaków. Dowództwo radzieckie przy użyciu czołgów i samolotów zlikwidowało opór wroga w niespełna dwie godziny, tylko nielicznym grupom hitlerowców udało się uniknąć śmierci i uciec w płochu za San. W walce o Lubaczów i powiat w dniach 21 i 22 lipca poległo 18 żołnierzy radzieckich, których zbiorowa mogiła znajduje się na cmentarzu w Oleszycach (m. in. kpt. gwardii Iwan Afanisow, sierż. Wasyl Pudin, szer. Panasiw, Sewierila, Pietikowa i Kuźniecowa).

Społeczeństwo wyzwolonych terenów z radością i głęboką wdzięcznością witało swych wyzwolicieli. Na widok żołnierzy z czerwonymi gwiazdami na furazerkach, z automatami w ręku, którzy co krok zadawali pytania: „Kuda uciekał fryc...? Daleko idzie do Berlina?” — oczy ludziom jaśniały radością.

Niestety, w okolicach Lubaczowa niemal nazajutrz po wyzwoleniu rozgorzały bratobójcze walki, rozpetane przez reakcyjne ukra-

jańskie i polskie podziemia zbrojne, z jego rąk ginęli żołnierze radzieccy, żołnierze Wojska Polskiego, funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa, członkowie PPR i bezbronna ludność cywilna. Proces kształtowania się władzy ludowej na tym obszarze przebiegał w ostrej walce klasowej i niekiedy nabierał cech „wojny domowej”. W latach 1944—1946 poniosło śmierć od kul banderowców 76 oficerów i żołnierzy radzieckich. W toku przygotowań do ofensywy styczniowej 1945 roku, chłopci dostarczali dla walczącego frontu 1179 ton żywności, ponad 111 ton zboża, 326 ton ziemniaków, a ponadto 249 koni, 48 wozów itp.

Pod koniec lipca 1944 roku dowództwo frontu, przy wydatnej pomocy miejscowej ludności, zorganizowało w Oleszycach polowe lotnisko wojskowe, pod dowództwem Bohatera Związku Radzieckiego gen. lejtn. lotnictwa Aleksandra Siemionowa i pika Tulina, stąd startowały samoloty (około 100 maszyn) na dalekie rozpoznania i zadania bojowe. A Siemionow pisze o tym w swej książce tak: „...Personel latający dywizji kwaterował w miasteczku Oleszyce, w mieszkaniach miejscowej ludności, która ustosunkowana była do nas bardzo serdecznie, widząc w nas wyzwolicieli z faszystowskiej niewoli. Mieszkańcy Oleszyc starali się nam we wszystkim pomagać...”

ROMAN OGRYZŁO

POTRÓJNE ŚWIĘTO ZAKŁADÓW MIĘSNYCH W JAROSŁAWIU

Bolesław Łęcznar, dyrektor Zakładów Mięsnych w Jarosławiu, obiecuje sobie, że po święcie odeśpi zaległe noce i odpocznie. Ma na myśli nie tyle rocznicę Odrodzenia, ile oficjalne oddanie i zakończenie rozbudowy zakładu (z wyjątkiem budynku administracyjno-socjalnego), a także jubileusz 50-lecia zakładów. Jeśli chodzi o spanie to nie tylko dyrektorowi Łęcznarowi nabrały się zaległości, podobnych mu członków załogi, którzy w rozbudowę włożyli немало trudu i serca jest wielu, choćby na przykład sekretarz KZ Ryszard Brygider.

Koncepcja rozwoju Zakładów Mięsnych zrodziła się w 1964 roku. Potrzebę motywowano rozdzieleniem zakładów na dwa oddziały (odległe od siebie o 4 km), złymi warunkami pracy i zacofaniem technicznym. Projekt nie znalazł jednak poparcia. Okazja do ponownego jego zaprezentowania władzom nadarzyła się w 1968 roku, gdy nastąpił duży wzrost zadań produkcyjnych. Tym razem zapadła decyzja o rozbudowie. Biuro Projektów Przemysłu Mięsnego w Lublinie przystąpiło do przygotowania dokumentacji. W sierpniu 1974 roku zjawili się pierwsi robotnicy Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Zanim jednak do tego doszło — nie raz, nie dwa zanosiło się na skreślenie inwestycji. Ze tak się nie stało, duża zasługa władz partyjnych byłego powiatu i zrozumienie dla przedsięwzięcia ze strony ministra przemysłu spożywczego i skupu, Emila Kołodziejca.

Według pierwotnych założeń koszt rozbudowy miał wynieść 164 mln złotych, zwiększono jednak zakres robót o kilka obiektów, a m. in. wytwórnię mączki paszowej, tym samym wzrosły koszty do 280 mln złotych. 1 marca br. inwestor przejął od wykonawcy roboty wykonane w ramach I etapu rozbudowy, 31 marca br. zakończono rozruch urządzeń, od 1 kwietnia zaczęto dochodzić do projektowanej zdolności produkcyjnej.

— Ten okres miał trwać do końca września — mówi dyrek-

tor Łęcznar — skróciliśmy go o trzy miesiące. Już na koniec czerwca wykonaliśmy 114 proc. planu. Wartość dodatkowej produkcji, którą wykonamy dzięki temu wyniesie 48 mln złotych. To jest nasz prezent dla kraju w rocznicę PKWN, konkretny wkład we wspólne dzieło rozwoju ojczyzny.

W halach produkcyjnych toczy się rytmiczna praca, na zewnątrz budynków pośpiech. Ostatnie porządki przed świętem. Po starej bekoniarńi jarosławskiego przemysłowca, Kazimierza Bakalarza, pozostał tylko jeden budynek, poza nim wszystko tu nowe i nowoczesne.

Wspomina Ignacy Halko — jeden z najstarszych pracowników (72-letni rencista pracujący jeszcze na półetatcie).

— Budowę bekoniarńi rozpoczęła Bakalarz w 1927 roku. Ukończył ją po wielu kłopotach (brakowało pieniędzy na wypłaty dla robotników i inne potrzeby) w 1930 roku, dzięki po-

parciu angielskiej firmy Thomson. Przedsiębiorstwo nosiło nazwę: Fabryka Bekonów i Konserw K. Bakalarza w Jarosławiu, zatrudniało 120 ludzi i produkowało 150 ton bekonów oraz 20 ton konserw miesięcznie. Nie wiodło się jednak Bakalarzowi. Kiedy zламаł umowę o wyłączności dostaw konserw do firmy Thomson, angielski kapitał położył rękę na fabryce.

Opowiada Roman Szybiak, również długoletni pracownik, rencista:

— Ciężkie chwile przeżyliśmy w czasie okupacji. Nad właścicielem firmy i nami sprawowało pieczę gestapo. Każde niedomaganie urządzeń traktowane było jako sabotaż. W czasie działań frontowych zakład ograbiono z wielu maszyn. Po usunięciu min przez żołnierzy radzieckich uruchomiliśmy produkcję, prymitywne to wszystko było, ale jakoś szło. W 1945 roku jeździłem na Ziemię Odzyskaną i ściągałem do zakładu jakie się dało urządzenia. Początkowo nadzór nad zakładem sprawował komitet robotniczy, później Spółdzielnia Rolnicza w Lublinie, po 1946 roku — Centralny Zarząd Przemysłu Rolno-Mięsnego. Byłem pierwszym przewodniczącym rady zakładowej fabryki — już nie Bakalarza, ale wszyst-

kich robotników. 33 lata spędziłem w zakładzie, to był mój drugi dom. Czas szedł nicublaganie, w 1973 roku trzeba było iść na emeryturę.

Podobnych Ignacemu Halko i Romanowi Szybiakowi jest więcej: Jan Holowaty, Stanisław Janiszkiwicz, Tomasz Gwóźdź, Karol Goryl, Piżycki, Łagodzki, Hałuszka, Fecko, Kowalski... wymienia jednym tchem sekretarz komitetu zakładowego partii Ryszard Brygider. Chciałby wymienić wszystkich, zdaje sobie jednak sprawę, że to niemożliwe — załoga liczy przecież

900 osób, a zasłużonych nazbierałby niejedną dziesiątkę. Tylko samych pracowników ze stażem ponad 30-letnim jest 95.

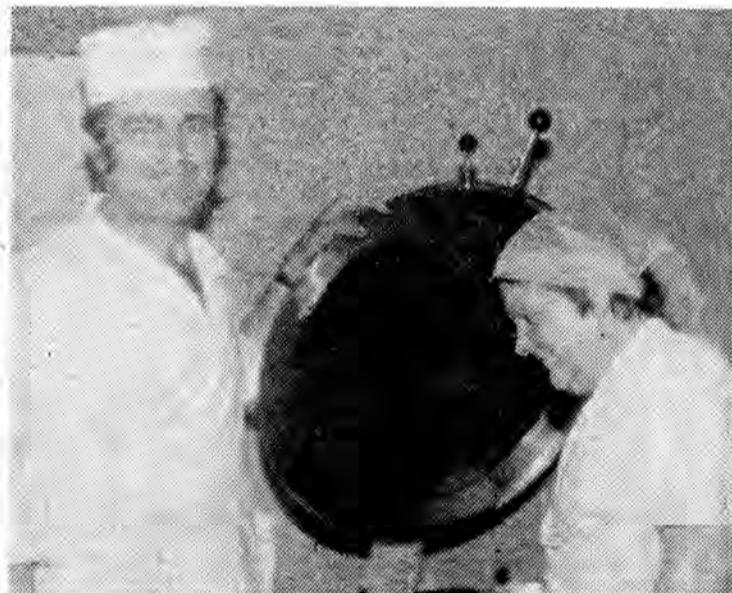
— Nie było zebrania partyjnego, na którym nie omawiano przebiegu tej inwestycji. Nasi robotnicy podejmowali się i wykonywali prace, które przy normalnym toku inwestowania należały do wykonawcy, pracowali po kilkanaście godzin na dobę. Tej grupie zaangażowanych przewodzili członkowie partii. Uważam jednak, że cała nasza załoga stanęła na wysokości zadania, niemal każdemu należy się ciepłe słowo uznania.

Z. BANDURSKI



Budowę bekoniarńi rozpoczęła Bakalarz w 1927 roku...

W nowych halach i przy pomocy nowoczesnych maszyn można produkować więcej.



Fot. T. Z.

BEZPIECZNIEJ NIE ZNACZY CAŁKIEM BEZPIECZNIE

Ostatnio Egzekutywa KM PZPR oceniła stan bhp w przemysłowych przedsiębiorstwach przemysłowych, budowlanych, transportowych i handlowych w oparciu o materiały zebrane na KSR-ach i naradach ekonomicznych, które odbyły się w czerwcu br.

I. W PRZEMYSLE liczba wypadków zmalała. Są jednak przedsiębiorstwa, takie jak np. „Pomona”, Zakłady Metalowe - Chemiczne, Spółdzielnia Pracy Przemysłu Drzewnego, fabryka mebli, gdzie wskaźnik częstotliwości i ciężkości wypadków przewyższa przeciętny. Gdyby chcieć ustalić przyczyny, to na plan pierwszy wysuwa się niewłaściwa organizacja robót na stanowiskach pracy, nagminne jest nieprzestrzeganie przepisów, zauważa się także brak nadzoru technicznego, niedobór sprzętu ochronnego, zdarzają się również manipulacje przy urządzeniach i maszynach będących w ruchu.

Chorób zawodowych nie stwierdzono, ale zagrożenie istnieje, choćby ze względu na niewłaściwe warunki, w jakich pracują załogi zakładów mieszczących się w starych obiektach, gdzie nawet modernizacja niewiele zmienia sytuację. I tak np. w zakładzie nr 1 „Bistoru”, zatrudniającym 70 kobiet, nie ma w ogóle kanalizacji, zaś w spółdzielni „Start” ciasnota stanowisk roboczych i składanie materiałów oraz gotowych wyrobów w pomieszczeniach produkcyjnych — uniemożliwia utrzymanie ładu i porządku.

Nakłady na poprawę warunków pracy uległy wprawdzie podwojeniu i wynoszą w br. przeszło 55 mln zł, ale występują nieraz trudności z wykorzystaniem tych środków. Wspomniana spółdzielnia „Bistor” nie może np. znaleźć wykonawcy robót budowlano - montażowych i kanalizacyjnych.

KSR-y podjęły szereg wniosków korygujących i poszerzających plany poprawy warunków bhp. Zwiększone nakłady to nie wszystko, jeśli nie można dostać odpowiedniej jakości

(ba, w rozmaitych rozmiarach!) odzieży ochronnej, odpornych na smary i oleje rękawic, okularów o nie pocących się szklach, skoro brakuje wykonawców robót modernizacyjnych, skoro niedostępne są urządzenia wentylacyjne, wózki do transportu wewnątrzzakładowego itp., skoro w upalne dni trudno o wodę mineralną na gorących wydziałach... Są to nieraz trudności obiektywne, wynikające nie ze zlej woli zakładowych służb socjalnych czy kierownictwa.

Stwierdzono, że w ub. roku liczba osób przeszkolonych na kursach bhp wszystkich stopni podwoiła się. Wyższa świadomość załóg miała niewątpliwie wpływ na zmniejszenie liczby wypadków (o 21 procent). Ten związek przyczynowy zdają się lekceważyć: „Pomona”, Spółdzielnia Pracy Przemysłu Drzewnego i „Start”, gdzie w ciągu minionych 2 lat nie organizowano podstawowych szkoleń z zakresu bhp!

Jeszcze mniej wagi przywiązuje się do szkolenia średniego i wyższego dozoru technicznego. Nie dbają o nie — jak stwierdzono — „Polna”, „Elbud”, Sp-nia „Praca” i Spółdzielcze Zakłady Konfekcyjno - Odzieżowe.

II. BUDOWNICTWO I GOSPODARKA KOMUNALNA

Przeanalizowano sytuację w ośmiu zakładach tej branży i stwierdzono pogorszenie stanu bhp w WPKB, Rejonie Drog Publicznych, Oddziałach Gospodarki Komunalnej i Mieszkaninowej.

Do najczęściej powtarzających się przyczyn wypadków należą: lekceważenie przepisów, lekkomyślność, tzw. „rutyna zawodowa” oraz nienależyta

organizacja pracy. Nie sposób stale nadzorować ludzi, toteż konieczne jest przeszkolenie na stanowiskach roboczych. A to się bagatelizuje, zwłaszcza w tych przedsiębiorstwach, gdzie wypadkowość jest wyższa od przeciętnej (WPKB, RDP).

Warunki pracy są wyjątkowo ciężkie. Brak bowiem odpowiednich pomieszczeń magazynowych. Daje się we znaki nadmierne zapylenie, dokuczają wilgoć w pomieszczeniach itp. Nie można rzec, by przedsiębiorstwa spoczęły na laurach. W miarę swoich możliwości poprawiają sytuację poprzez modernizację, instalację dodatkowych urządzeń, ale niewiele da się tu zmienić. Co gorsza z powodu braku własnych przychodni powtarzają się kłopoty z badaniami okresowymi i siłą rzeczy opieka profilaktyczno - lecznicza niedomaga.

III. HANDEL

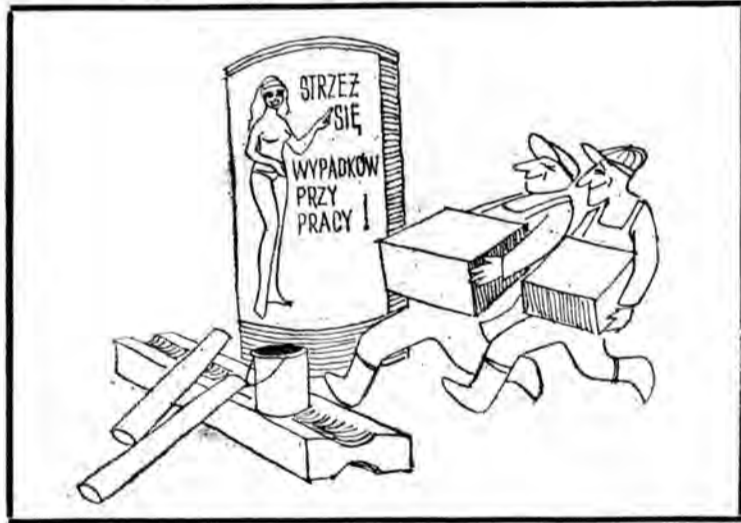
W przedsiębiorstwach handlowych: WPHW, WSS „Społem”, WZSR, „Ruch” i Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej — mimo licznych przedsięwzięć w kierunku poprawy warunków bhp są one nadal niezadowolające. Placówki handlowe mieszczą się bowiem w większości w starych obiektach, pozbawione są zaplecza, a modernizacja nie wszędzie jest skuteczna. W sklepach brak wody bieżącej, urządzeń sanitarnych, nierzadko są kłopoty z ogrzewaniem.

W WPHW i WZSR stwierdzono niewykorzystanie środków na poprawę warunków pracy.

Egzekutywa KM PZPR spreycyzowała wnioski zmierzające do poprawy warunków bhp, które skierowano do kierownictwa przedsiębiorstw, zaś kontrolę nad ich realizacją powierzono zakładowym organizacjom partyjnym. Stwierdzono, że niezbędne jest okresowe analizowanie i uaktualnianie programów poprawy warunków bhp oraz pełna ich realizacja; wykorzystywanie wszystkich nakładów przeznaczonych na ten cel, sensowne i efektywne ich wydatkowanie; przyspieszenie modernizacji uwzględniających poprawę warunków higieniczno - sanitarnych, systematyczne organizowanie szkoleń.

Wniosek generalny nasuwa się sam: **O BEZPIECZNEJ PRACY DECYDUJE PRAWIDŁOWA JEJ ORGANIZACJA!**

Opracowanie: B. Stawska



S POTKAŁAM ją z kołcem czerwcem na przystanku PKS. — Na zakup? — zagadnął. — Nie, do pracy — odrzekła i dodała: — Pracuję w „Jedynce” przy 1 Maja. Chcę zarobić trochę forsy. Pod koniec lipca wyjeżdżam na obóz. Pieniądze przydadzą się jak znalazł...

Podobnych Wieśce dziewcząt i chłopców, którzy podjęli sezonową pracę w czasie wakacji, by samodzielnie zarobić pieniądze na dalszą ich część, było w pierwszych tygodniach 156. Spotkać ich można za sklepową ladą, w wytwórni wód gazowanych, przy przebieganiu owoców w „Pomoni”, przy porządkowaniu zieleni miejskiej, przy wykopach pod ciągi wodno - gazowe. Pracują w „Ogrodniku”, „Jarlanie” i hucie szkła, a także w zakładach ceramiki budowlanej i w spółdzielni przemysłu drzewnego.

Front robót jest szeroki i tak urozmaicony, że znajdują zajęcie zarówno chłopcy, jak i dziewczęta, których zresztą zgłasza się więcej. By im pomóc w wyborze powołano junackie biura pośrednictwa pracy przy Komendzie Wojewódzkiej OHP w Przemysłu oraz przy Zarządach Miejskich ZSMP w Jarosławiu i Przeworsku. Tam uzyskać można szczegółowe informacje, otrzymać skierowanie i kartę indywidualnego zatrudnienia.

Przedsiębiorstwa czekają na ludzi. Minimalny okres zatrudnienia wynosi 2-3 tygodnie, można jednak pracować dłużej, nawet przez całe wakacje, jeśli tylko są chęci. Obok korzyści materialnych, junak otrzymuje specjalne zaświadczenie, które zwalnia go od odpracowywania godzin w czasie roku szkolnego lub — w przypadku przyszłych studentów — od praktyk robotniczych odbywanych podczas roku zerowego. Ponadto wyróżniają się w pracy junacy biorą udział w współzawodnictwie, dwóch najlepszych stanie do eliminacji centralnych i mogą się zakwalifikować do międzynarodowego obozu pracy na wyjazd w KW OHP.

WAKACJE ZA WŁASNE PIENIĄDZE

dowego obozu pracy na wyjazd w roku 1978... — usłyszę w KW OHP.

Pierwszy turnus zakończył się 9 lipca. Jesteśmy już na półmetku drugiego, który trwa do końca bm. Stosunkowo najmniej zgłoszeń jest na turnus trzeci, trwający od 1 do 20 sierpnia. Niemniej jednak można wnioskować, że plan akcji letniej OHP, która miała objąć około 2 tysiące osób, zostanie wykonany. Za interesowanie młodzieży świadczy o tym, że junackie lato się przyjęło. Opinie pracodawców są pozytywne: młodzi nie boją się roboty, niejednokrotnie pracują na akord, by się wykazać. Stowem — sprawdzają się, a to jest w tej akcji najistotniejsze.

Młodzież z woj. przemyskiego wyjechała na drugi kraniec Polski. Pracuje m.in. przy przeładunkach w porcie gdańskim. Spotkać ją można w Ustce i Miastku. W Świnoujściu zorganizowano hufiec specjalistyczny złożony z uczniów jarosławskiego Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego. W katowickiej „Elektrobudowie” pracują chłopcy z Zespołu Szkół Budowlanych z Jarosławia. Ja roslawianie mają również duże zgrupowanie w Sienawie.

Z kolei w Przemyskiem pracuje ok. 550 młodych ludzi z innych rejonów kraju. Dla przykładu młodzież katowicka obsadziła w całości obóz kolejowy w Oleszycach, warszawska — znalazła zatrudnienie w PBRol Lubaczów, chełmska — w PBRol Radymno, a olsztyńska — w kombinacie PGR Medyka i w Nadleśnictwie Krasiczyn. (alb)



APEL O POMOC

W odpowiedzi na notatkę z „Życia Przemyskiego” pt. „Tych kilka ławeczek” — WPGiM Oddział Gospodarki Komunalnej w Przemysłu uprzejmie informuje, że sprawa została skonsultowana z Urzędem Miejskim, przy czym pełne zagospodarowanie placu przy ul. Słowackiego — w sąsiedztwie przedszkola — winno być dokonane przez OGK w III kwartale br.

Ze względu na dość duży zakres prac ziemnych i porządkowych na wymienionym placu oraz wykonywanie innych ważnych robót przez tutejszy Od-

dział na rzecz miasta, napotyka my znaczne trudności. W związku z powyższym apelujemy o pomoc zainteresowanych mieszkańców w realizacji tego przedsięwzięcia.

Dyrektor
Andrzej Skawiński

TRUDNO USTALIĆ

W odpowiedzi na notatkę „Mleka w redakcji”, informujemy, że ustalenie z której piekarni pochodzi chleb z gwoździem, zakupiony w sklepie nr 2, przy ul. Kazimierzowskiej, praktycznie jest niemożliwe.

Do sklepu prócz chleba z własnych piekarni, dostarczane jest również pieczywo z piekarni podległych gminnym spółdzielniom „SCh” w Medyce, Birczu, Muninie, Oleszycach, Dubiecku i Sienawie oraz z piekarni w Muninie podległej WSS w Jarosławiu.

Za nieodpowiednią jakość zakupionego chleba za Waszym pośrednictwem przeprasza my konsumentkę, która dokonała zakupu.

Dyrektor Oddziału
Zbigniew Kaczmarek

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Wśród 6 lipca sklepy obuwnicze w Przemysłu (z wyjątkiem „Adidas”) były nieczynne z powodu przyjęcia towaru. Klienci, którzy w tym dniu wybrali się na zakupy, wracali z pustymi rękoma. To szalenie denerwujące. Czy nie można usprawnić jakości tej operacji, by nie wylądować z handlu w jednym czasie wszystkich sklepów tej samej branży?

O wyjaśnienie zwróciliśmy się do dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrzno Joachima Glettnera:

— Jedyną przyczyną takiej-

go stanu rzeczy jest to, że nie posiadamy własnej bazy magazynowej. Znajduje się ona w Rzeszowie, który zaopatruje nasze placówki w obuwiu. Uzależnieni jesteśmy od terminów narzuconych przez tamtejszy transport. A samochód jak jedzie, bierze pełny stan, by zaopatrzyć w towar jak najwięcej sklepów. Organizacyjnie nie się zmienić nie da, jako że nie jesteśmy odosobnieni. W gestii Rzeszowa znajduje się 5 województw i musi on pogodzić interesy wszystkich odbiorców...

Z tego samego powodu za-

myka się o jednym czasie sklepy kosmetyczne — jak wyjaśnił nam dyrektor Oddziału Miejskiego WSS „Społem” Zbigniew Kaczmarek, rokując nadzieje na wydatną poprawę sytuacji z chwilą uruchomienia własnej bazy magazynowej. Ma być ona oddana do użytku w II półroczu przyszłego roku. Póki co musimy się pogodzić z tą niedogodnością. Dostaw bez zamykania sklepu (lub po godzinach) przeprowadzić się nie da, jako że są to zazwyczaj placówki bez należytego zaplecza i o 1-osobowej obsadzie kadrowej.

ZMORA ZAMKNIĘTYCH SKLEPÓW



Wywieszki tej treści drażnią klientów.

Fot. (tz)

Tragiczny wypadek w wyniku braku opieki nad dzieckiem

W Przemyślu, przy ul. Galińskiego autobus PKS, jadący z Sanoka, z dużą szybkością wpadł na róg kamienicy. Cztery osoby ranne zabrano do szpitala.

A oto szczegóły wypadku. Informuje inspektor Ruchu Drogowego MO plut. Wiesław Janicki.

— Półtoraroczna Małgosia M., stojąca wraz z dorosłym bratem na chodniku zauważyła po przeciwnej stronie matkę. Dziecko wybiegło na ulicę, w chwili za nim opiekun. W tym czasie nadjechał autobus. Kierowca ażeby nie zabić dziecka skręcił gwałtownie w boczną uliczkę, nacisnął hamulce, lecz te przestały działać (w czasie późniejszych badań okazały się sprawne). Autobus uderzył w kamienicę z wiadomymi skutkami dla pasażerów.

W rejonie ulicy Galińskiego w bieżącym roku miały miejsce aż 3 wypadki (w tym jeden śmiertelny) — spowodowane brakiem opieki nad dziećmi. Nie pomagają mandaty wymierzane rodzicom.

O stanie zdrowia ofiar wypadku mówi Stanisław Gociał — ordynator Oddziału Chirurgii Zespołonego Szpitala Wojewódzkiego.

— Przebywają u nas 3 osoby: Danuta Nędza (lat 19) i Filomena Wasowicz z Sanoka oraz Danuta Rzeckoła z Legnicy. W najpoważniejszym, groźnym dla życia stanie znajdowała się Danuta Nędza, dzięki jednak natychmiastowej pomocy i udanemu zabiegowi operacyjnemu (w czasie wypadku nastąpiło rozerwanie nerki) czuje się już lepiej. Najgorsze minęło. Życiu pozostałych pacjentek nie zagraża niebezpieczeństwo. Czwartej poszkodowanej w wypadku osobie udzielono pomocy ambulatoryjnej.

I jeszcze jedno zdanie — ostrzeżenie, nie związane z wypadkiem. W naszym rolnictwie ludzie starszy i mało sprawni fizycznie stanowią coraz większy odsetek zatrudnionych, winni oni bardziej uważać przy zwózce siana i rzepaku, stertowaniu, zrywaniu owoców z drzew itp. pracach, mamy bowiem na oddziale zbyt wielu pacjentów z połamanymi kończynami lub pękniętym kręgosłupem, na skutek upadku z wozu lub drzewa.

Z ostatniej chwili

W Buszkowicach motocyklista Jerzy C. z Przemyśla, najechał na rowerzystkę Marię N. W wyniku obrażeń kobieta zmarła. Milicja prowadzi w tej sprawie dochodzenia.



OGŁOSZENIA DROBNE

ZGINEŁA pieczęćka o treści: „Społem WSS Przemyśl, sklep 49, Przemyśl, Grodzka 21”. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot.

Sprzedam parcelę z domem. Wiadomość: Przemyśl, ul. Chodźki 12 (boczna 29 Listopada).

NA PRZYSTANKU MPK (ul. 3 Maja obok pawilonu „Polam”) 14 lipca br. pozostawiono makatę. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Adres: Buczka 14/4.

WYJAŚNIENIE

Odpowiadając na liczne uwagi informujemy, że za kiepską jakość techniczną zdjęć w tygodniku redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Przepraszamy Czytelników i tych, którzy nie mogą się na zdjęciach rozpoznać.

„ODZIĘKOWANIE

Wszystkim bliskim i znajomym, którzy okazali nam współczucie i wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych naszej Najukochańszej Żony i Matki oraz dr. Marianowi Burzyńskiemu, ordynatorowi I Oddziału Wewnętrznego Szpitala Wojewódzkiego w Przemyślu, zespołowi lekarzy i pielęgniarkom za serdeczną opiekę w czasie choroby

MARII STYPUŁKOWSKIEJ

serdeczne podziękowania składa

RODZINA

STOWARZYSZENIE PRAW PIESZEGO (Korespondencja z Paryża)

ROGER Lapeyre jest prezesem Krajowego Stowarzyszenia Praw Pieszego, zrzeszającego aktualnie pół miliona członków. — Nie jesteśmy przeciwnikami prywatnych samochodów — mówi pan Lapeyre. — Uwaga jednak, że auta powinny się zaadaptować w mieście, a nie miasto przystosowywać do samochodów.

Stowarzyszenie działa już lat kilkanaście. Wyniki? — Wystarczy wyjechać przez okno — mówi prezes. Siedzioba towarzystwa mieści się w Dzielnicy Łacińskiej, przy prawie tak starej, jak paryska Sorbona, malowniczej ulicy Uniwersyteckiej. Wąziutka jezdni, bardzo wąskie chodniki, na których też przycupnęły samochody. Przejść można tylko pojedynczo. I jak tu dłużej popatrzeć na wystawę z bibliofilskimi rarytasami? Przyjrzyć się obrazom reklamującym galerie sztuki? Oryginalnym laszkom w butiku mody?

Choć coraz trudniej oddychać, coraz trudniej podziwiać piękno historycznego Paryża, mimo wszystko jesteśmy optymistami — mówi pan Lapeyre. Zamiast komentarza i wyjaśnień dostaje plik ankiet i sondaży, z których wynika, że trzy czwarte zapytywanych mieszkańców stolicy popiera postulat Stowarzyszenia.

PRZYJRZYJMY się najważniejszym z tych postulatów na tle sytuacji, jaka aktualnie panuje na ulicach Paryża. „Chodniki powinny być przeznaczone wyłącznie dla pieszych.

Ruch na nich jakichkolwiek pojazdów — również dwukolowych — i parkowanie samochodów powinny być zabronione... Tymczasem prezydent Paryża w wywiadzie radiowym oświadczył, że jakkolwiek 150 tysięcy samochodów dziennie parkuje nieprawidłowo, władze porządkowe nie mogą temu przeszkodzić nie narażając się na „powszechne oburzenie” (! — HK). Jednocześnie wciąż zwiększa się ilość ulic, na chodnikach, których wolno stawiać samochody. W styczniu Rada Miejska Paryża wydała zezwolenie na parkowanie — nazwano to eufemistycznie „zagospodarowaniem” — samochodów na trotuarach jednej z najcieplejszych alei Paryża, avenue Przewidenta Wilsona, i na bulwarze de Courcelles. — „Są to miejsca, gdzie chodniki są szerokie i nie w pełni wykorzystane przez przechodniów” — tłumaczył członek Rady Miejskiej. Odtąd są to już ulice, po których nie można spacerować.

Na prowincji francuskiej nie jest lepiej. W małych, malowniczych i pełnych zabytków miasteczkach chodniki są z reguły maksymalnie zastawione czterema kółkami, a centralny plac pełni obowiązek parkingu.

„Ogródki kawiarniane i stoiska handlowe nie powinny tarasować więcej niż trzecią część chodnika, zostawiając co najmniej półtora-metrowe przejście dla pieszych” — brzmi kolejny postulat Stowarzyszenia. No, cóż — ogródki restauracyjne i kafejek, to nieodłączny

składnik atmosfery i wdzięku Paryża. Jednak zdecydowana większość tarasów grubo przekracza wyznaczone dla nich miejsce, zostawiając pieszym waziutką ścieżkę na skraju chodnika. A ilu kupców skutecznie zastawia trotuary swoimi stoiskami?

W Paryżu — mieście o najmniejszej powierzchni terenów zielonych wśród stolic świata — psy mają zabronione spacerować na skwerach i w parkach. Biedne czworonogi, z braku dostępu do jezdnii, zostawiają więc na chodnikach liczne ślady swej obecności. W dzielnicach śródmiejskich nie można zrobić trzech kroków nie narażając się na poślizgnięcie. Skutkiem tego rokrocznie kilka tysięcy paryżan łamie sobie kończyny.

PORZUCMY teraz pułapki chodnikowe i spróbujmy przejść bezpiecznie przez jezdnię. Stowarzyszenie żąda zastąpienia metalowych gwoździ lub pojedynczego malowanego pasa dobrze znanymi Polakom „zebrami”. „Wówczas kierowcy nie mogliby się już tłumaczyć mało widocznym oznakowaniem przejść dla pieszych, a jezdni przestałaby być pułapką dla piechura”. Obecnie łatwo spotkać kierowców, którzy uważają, że wszystko im wolno: hamować na przejściu dla pieszych, ruszać zanim nastąpi zmiana światła itd. Najmniej przyjemne jest przekraczanie szerokich bulwarów, na przykład Pól Elizejskich. W momencie zmiany światła kierowcy ruszają tu z kopyta, a zaskoczeni

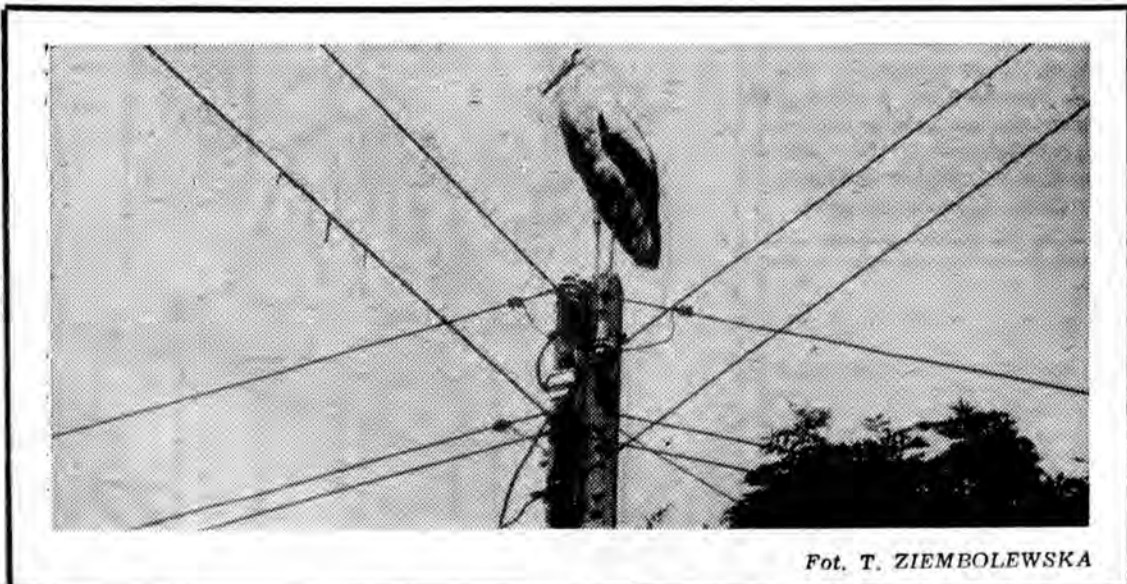
przechodnie tworzą dygocącą wysepkę w rwącym tłoku koni mechanicznych.

„Należy zwiększyć ilość „zagospodarowanych” przejść podziemnych. Kiosk, sklepik, czy kafejka przyciągną tam paryżan i zwiększą ich bezpieczeństwo” — postuluje Stowarzyszenie. Na razie jednak takich atrakcyjnych bezkolizyjnych pasażów jest niewiele: wiadomo, koszty...

„Należy wreszcie zmusić kierowców do przestrzegania zasady pierwszeństwa dla publicznych środków transportu. Tylko autobusy i taksówki powinny jeździć po wyznaczonych dla nich korytarzach... Któżby respektował tę zasadę, szczególnie w godzinach szczytu? Między innymi dlatego miejski transport naziemny nie jest konkurencyjny dla prywatnych samochodów.

Mandaty? Są wysokie i, owszem, odstrasza przed popełnianiem wykroczeń, głównie jednak przyjezdnych, a nie rodowitych paryżan. Powszechnie wiadomo, że władze miejskie, mimo komputerowej techniki i legionu umundurowanych panienek „od nakładania mandatów”, nie potrafią wyegzekwować więcej niż połowy kar. Kierowcy się bronią. Mówią, że my, piesi, często przechodzimy przez jezdnię nie w miejscach wyznaczonych, lecz tam, gdzie nam akurat wygodnie, a czasami przypominamy zdeklarowanych samobójców, rzucających się pod koła rozpędzonych samochodów.

Prawda, bywa i tak. Lecz w konflikcie samochod — przechodzień zawsze zwycięża ten pierwszy. W minionym roku na ulicach francuskich miast i miasteczek zginęło około trzech tysięcy pieszych, a 45 tysięcy odniosło ciężkie obrażenia.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

DYREKCJA ODDZIAŁU GOSPODARKI KOMUNALNEJ W PRZEMYŚLU

zwraca się z prośbą do Obywateli będących posiadaczami rodzinnych grobowców, nagrobków i grobów ziemnych na cmentarzach komunalnych o

PRZEPROWADZENIE RENOWACJI MIEJSC KULTU ZMARŁYCH

w miesiącach wrześniu i październiku 1977 r. przed „Dniem Zmarłych”.

Jednocześnie przypomina się o przyjmowaniu przez kierownika Zakładu Cmentarza Komunalnego w Przemyślu, ul. Słowackiego 112, opłat taryfowych w miesiącach sierpniu i wrześniu br. na następny okres korzystania z miejsc i urządzeń cmentarnych. Nieuiszczenie opłat cmentarnych w terminie spowoduje ustawową likwidację zanikających grobów ziemnych, a nie oznakowanych tabliczką z napisem „miejsce zapłacone na dalszy okres 20 lat”.

K-3267/3

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Rzeszowie, kod 35-959 ul. Marchlewskiego 19, tel. 328-11.
 REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Wacynskiego 15 (III piętro). Telefony: redaktor naczelny 43-34, sekretariat 22-00. WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna 104 zł. Prenumeratę przyjmuje oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach od 25 listopada do stycznia, I kwartał i I półrocze oraz na cały rok do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady pracy, instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW, a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału, w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratorzy indywidualni wyłącznie w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. wyższa od prenumeraty krajowej przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw w Warszawie ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumeratorów krajowych.
 OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie kod, 35-215, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji.
 MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne 38 83803/3851. H-3



Stary Przeworsk (ul. Tkacka)

Rys. E. Kmiecik



KOMU BECZKA OGÓRKÓW?

Od roku trwają roboty przy budowie nawierzchni drogi dojazdowej na zielonym rynku przy ul. Kraszewskiego w Przemyslu.

Pomysł bardzo dobry, cóż z tego jednak kiedy prace nie są kontynuowane, a na kamieniach i płytkach kupujący i sprzedawcy skracają nogi.

Obiecują oni beczkę ogórków temu, kto doprowadzi roboty do końca.

POD PSEM?

Celnicy brytyjscy i kanadyjscy szybko opuszczali pokład samolotu czarterowego linii „Air Canada”, wynajętego przez lady Beaverbrook, wdowę po „królu prasy brytyjskiej”, przyciskając chusteczki do nosów. Lady bowiem wracała do swej kanadyjskiej rezydencji wraz z całą sforą ukochanych psów. Dla nich to urządzone w samolocie specjalną psią kuchnię, wymontowano fotele — żeby mogły swobodnie spacerować przez siedem godzin lotu, a także urządzone „toalety” do załatwiania potrzeb naturalnych na gazetach. Pani Beaverbrook oświadczyła bowiem, że zostały do tego przyzwyczajone w domu, gdzie — jak wiadomo — nie brakowało makulatury. Reporterzy obliczyli, że koszt tej podróży wyniósł kilkanaście tysięcy funtów szterlingów.

(PAD)



ABY DO... PAZOZIERNIKA

Na rampie towarowej w Radymnie stoi ładownia buraków o wartości około 2 mln złotych. Jest to urządzenie dosyć skomplikowane, a przy tym bardzo użyteczne. Przy jego pomocy, bez użycia siły ludzkiej odbywa się wyładunek buraków z samochodów lub furmanek na transporter i za jego pośrednictwem załadunek do wagonów.

Ubiegłoroczna kampania buraczana zakończyła się w zimie, więc ładownia stoi od ponad pół roku bezczynnie. Jej właściciel — Cukrownia w Przeworsku przypomni sobie o niej na miesiąc przed nowymi dostawami, czyli we wrześniu i — jak to poprzednio bywało — przystąpi wówczas do remontu, wymiany zespołów, konserwacji itp. zabiegów.

Czy nie praktyczniej i ekonomiczniej byłoby konserwować i zabezpieczać ładownię po zakończeniu kampanii? Ten system o tyle jest lepszy, że przedłuży niewątpliwie jej żywot. Widok stojącej w bloku, zardzewiałej maszyny wywołuje uzasadnioną krytykę społeczeństwa. Nie może się ono pogodzić z widocznym przykładem marnotrawstwa.

KOCHA — LUBI — SZANUJE...

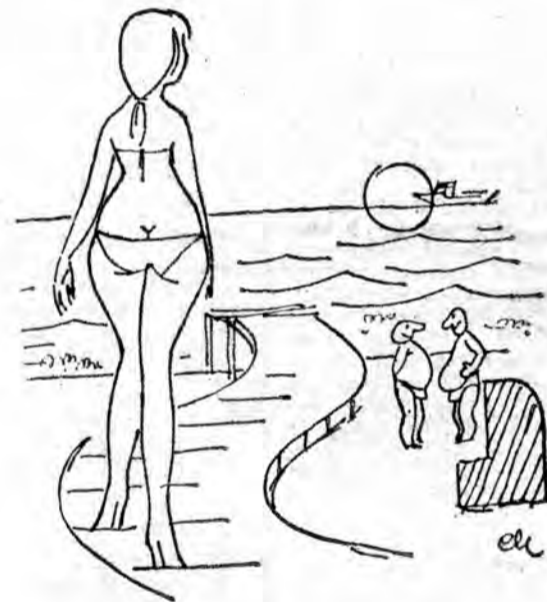
28 czerwca br. na pierwszej stronie „Expressu Wieczornego”, w artykule poświęconym ochronie środowiska, nakłębiliśmy się na tekst i zapis nutowy piosenki „Wróżba” (związanej z tą problematyką), w której powtarzał się refren „kocha — lubi — szanuje...”, będący zarazem hasłem „Expressowej” akcji. Autorem piosenki był przemyslanin, p. Adam S e m p.

Jak się okazuje, pan Semp skomponował już blisko 20 utworów, utrzymanych — jak sam powiada — w stylu retro, sentymentalnych, chwytających za serce. Proste słowa, miła, łatwo wpadająca w ucho melodia. Taka też jest niedawno powstała piosenka, opiewająca uroki rodzinnego miasta — „Mój Przemysł”.

Styl retro jakby już przebrzmiał. Ale kto wie, czy nie warto zainteresować się tą amatorską twórczością.

NIEDOBRA DOBRA

Mimo wdzięcznej nazwy, ulica Dobra wcale nie jest dobra. Gdyby chcieli oddać jej charakter, trzeba by mówić o ulicy u c i ą ż l i w e j dla użytkowników. Leżąca na obrzeżu miasta uliczka przypomina polny trakt, zarośnięty gąszczem krzaków, zwłaszcza na wysokości posesji nr 3 i 6, tak, że trudno przebyć ten odcinek. Przy tej zapomnianej Dobrej, stoją ledwie cztery budynki, zamieszkiwane w części przez ludzi w podeszłym wieku, którzy sami nie są w stanie zmienić sytuacji na lepszą. Zwrócili się o pomoc do redakcji, gdyż — jak powiadają — nawet wozacy z węglem nie chcą tutaj jechać. Gospodarce komunalnej sygnalizujemy zatem istnienie niedobrej Dobrej.



— Nadchodzi ratownicznica, idę udawać tonącego.



— Pan też przeżył koniec świata?
— Uhm...

Rys. E. KMIECIK

KWADRAT MAGICZNY

1	2	3	4	5	6
2					
3					
4					
5					
6					

1) oleje roślinne, stosowane jako mieszanka do wyrobu farb olejnych, 2) ssak morski z rodziny uszatek, 3) przysmak z jesiotra lub lososia, 4) gatunek kawy, 5) korytarz, sień, 6) zakład przemysłu drzewnego.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KWADRATU MAGICZNEGO Z NUMERU 24 (502)

Wyrazy: tarant, azalia, radlan, aliant, niania, tantal.
Nagrodę utorską otrzymuje: TOFI z Parczewa.
Nagrody książkowe wylosowali: Bożena Kulikowska z Rokietnicy, Anna Łyzak i Bronisława Gardziel z Przemysła.

ROZWIĄZANIE PANTROPY Z NR 25 (503)

Wyrazy: szczep, owce, osa, San, lody, styk, dom.
Hasło: „Wszystko co nasze Polsce oddamy”.
Nagrodę autorską otrzymuje: A. Andrea Sternik z Sanoka.
Nagrody książkowe wylosowali: Lidia Piekło z Warszawy, Maria Raczkowska z Przemysła i Stanisław Tomaszewski z Dybawki.